

Ks. Przemysław Artemiuk: Na ratunek porzucającym wiarę

Tradycja i dziedzictwo chrześcijańskie są całkowicie niedostępne dla młodych. Nie ma bowiem nikogo, kto mógłby im opowiedzieć ewangeliczne orędzie. Największymi wrogami młodzieży są dorośli katolicy, bowiem nie przekazują jej wiary – pisze ks. Przemysław Artemiuk.

Biskup Robert Barron, komentując raport „Pew Research Centre” z 2016 roku dotyczący młodzieży odchodzącej z Kościoła, zauważa, że jej argumenty wcale nie są trudne do zbitcia. Ich niewystarczalność może wykazać dobry teolog, zaangażowany katecheta czy rzutki ewangelizator. Pokazują one jednak bardzo ważną przyczynę tego stanu rzeczy: dorośli katolicy (chodzi o badania wśród Amerykanów, ale z powodzeniem możemy to twierdzenie rozciągnąć też na katolików europejskich) są największymi wrogami młodzieży, bowiem nie przekazują jej wiary. Tradycja i dziedzictwo chrześcijańskie są, zdaniem biskupa Barrona, całkowicie niedostępne dla młodych. Nie ma bowiem nikogo, kto mógłby im opowiedzieć ewangelicznego orędzia. „Przez ostatnie pięćdziesiąt lat, uzasadnia amerykański hierarcha, chrześcijańscy myśliciele porzucili sztukę apologetyki. Nie potrafią czerpać z bogactwa katolickiej tradycji intelektualnej, aby odeprzeć krytykę wiary. Nie winię wyznawców sekularyzmu za to, że aktywnie próbują obalić chrześcijaństwo – na tym w końcu polega ich rola. Ale obwiniam nauczycieli, katechetów, ewangelizatorów i naukowców chrześcijańskich, że nie robią wystarczająco dużo, aby nasza młodzież

pozostała zaangażowana. Badania PRC pokazują, że jeśli my, wierzący, nie popracujemy nad intelektualnym wymiarem naszej wiary, będziemy dalej tracić młodzież”.

Czy jednak formacja intelektualna i zaangażowanie młodych to wystarczające środki, które mają zapobiec odejściom? Czy tylko na tyle stać współczesnych katolików? Zdaje się mi, że przywrócenie dawnej apologetyki, bogatej w racje i argumenty, może okazać się niewystarczające. Proponuję przyjąć inną sekwencję działań. Wprawdzie na początku wspomniałem, że raport dotyczył jedynie ludzi młodych, to chcę sam temat potraktować zdecydowanie szerzej. Moje sugestie mają wymiar uniwersalny i dotyczą wszystkich.

Zrozumieć odejścia

Wprawdzie każda osoba zostawiająca wiarę pisze osobną historię, możemy jednak pokusić się o systematyzację racji. Powody, dla których ludzie porzucają chrześcijaństwo, mogą być następujące:

1. Nie wierzą już w Boga, ponieważ chrześcijanie postępują w sposób całkowicie niechrześcijański. Sama religia jest swego rodzaju narkotykiem, opium dla ciemnego ludu. Rozum przeczy religii, a ona sama nie posiada naukowych dowodów, które na przykład pozwolą na uznanie Boga za Stwórcę. Odchodzący na jakimś etapie życia przekonują się, że wiara już ich nie inspiruje, pozostaje dla nich tylko pustym sloganem. Dlatego podejmują próby samodzielnych poszukiwań, uczą się, dociekają, podejmują decyzje, opierając się jedynie na własnych przeświadczeniach. Tworzą w ten sposób subiektywny zbiór przekonań, które z czasem stają się substytutem religii.

2. Instytucja Kościoła budzi w nich sprzeciw, nie lubią jej. Zorganizowane grupy religijne są, ich zdaniem, o wiele bardziej podzielone. Często ludzie popełniają zło z powodów religijnych. Zinstytucjonalizowana forma religii zabija indywidualizm i przymusza do wspólnych praktyk, a przecież w wierze chodzi o osobiste spotkanie z Bogiem. W oczach wielu ludzi religia chrześcijańska straciła swoją wiarygodność, ponieważ Kościół stał się raczej organizacją charytatywną bądź przedsiębiorstwem niż przestrzenią wzrostu wiary. Skandale, które popełniają ludzie Kościoła, nie zachęcają do okazywania zaufania tej instytucji. Nauczanie moralne budzi sprzeciw.

3. Zdarzają się ludzie religijnie niezdecydowani. Wielu z nich odchodzi z Kościoła i nie tłumaczy swojej decyzji. Pozostają otwarci, ale nie deklarują się. Ich zdaniem nie ma jednej dobrej czy złej religii. Dlatego nie potrafią żadnej zaufać, chociaż przeczuwają, że coś w religii jest. Wielu po odejściu skłania się ku jakimś formom duchowości, ale zupełnie odżegnują się od Kościoła i jego instytucji.

4. Wielu ludzi deklaruje się jako niepraktykujący. Ta kategoria nie ma związków z Kościołem, nie praktykuje wiary i niejednokrotnie nie jest w stanie powiedzieć dlaczego. Ich deklaracje często ocierają się o banał („nie mam czasu dla Boga” „nigdy nie byłem jakiś super religijny” lub „Kościół nie jest mi do zbawienia potrzebny”) i świadczą o całkowitej ignorancji religijnej. Nie praktykują oni żadnej religii, nie chodzą do kościoła, nie uczestniczą w żadnych obrzędach kościelnych i jest im z tym dobrze.

Pre-ewangelizacja

Wobec zarzutów osób porzucających wiarę i Kościół podstawowa forma odpowiedzi nie straciła nic z aktualności. Maciej Zięba OP formułuje ją następująco: „jest nią wzrastanie w świętości wszystkich członków Kościoła oraz ukazywanie – *verbo et exemplo* – piękna życia wedle Chrystusowej Ewangelii”. Zmiana specyfiki naszego czasu domaga się jednak nowej formy działania. Zdaniem dominikanina, powinna nią być pre-ewangelizacja. Co kryje się pod tym terminem? Maciej Zięba OP uważa, że dzisiejsze czasy wymagają od chrześcijan stworzenia nowej syntezy wiary, na wzór Tomaszowej *Summa contra gentiles*, dzięki której wierzący będą mogli skutecznie jej bronić i prowadzić dialog ze światem. Adresatem przesłania nowej *Summy* może być każdy uczestnik społecznej debaty, każdy obywatel. Do niego będzie skierowana pre-ewangelizacja, na którą składają się: „racjonalna krytyka postmodernistycznej cywilizacji, nowoczesna apologetyka oraz promocja kultury chrześcijańskiej”.

Racjonalna krytyka postmodernizmu nie jest krytyką teologiczną, gdyż wtedy z założenia byłaby nieprzekonująca dla niechrześcijan i ludzi sytuujących się na obrzeżach wiary Kościoła. Nie może również zawierać elementów ideologicznych bądź emocjonalnych. Chodzi tutaj raczej o krytykę, której celem byłoby „ukazywanie przez racjonalne argumenty, dane statystyczne etc. płytkości i niespójności postmodernistycznego opisu człowieka i świata oraz przedstawianie konsekwencji destrukcji więzów społecznych i osłabianie społecznego konsensusu. Warto przy tym korzystać z dorobku krytyków owej formy cywilizacji, którzy nie utożsamiają się z Kościołem (w Polsce jej dobrym przykładem jest eseistyka Leszka Kołakowskiego)”.

Przez nowoczesną apologetykę Maciej Zięba OP rozumie „taką obronę prawd wiary oraz Kościoła, którą cechuje znajomość współczesnej kultury i mentalności. Zajmuje się ona analizą i sposobami rozbijania fałszywych stereotypów o chrześcijaństwie i Kościele (słowo «nowoczesna» ma «zabezpieczyć» przed – co jeszcze niekiedy się zdarza – wygłaszaniem z ambony filipik przeciw Wolterowi, Renanowi, Marksowi czy też Sartre’owi – postaciom obojętnym słuchaczom). Posługuje się ona racjonalną argumentacją, precyzyjnym językiem (kultura obrazu, nie słowa pisanego), starannie unika klerykalizmu”.

Promocja kultury chrześcijańskiej – ostatni element składający się na pre-ewangelizację – jest „wezwaniami do pielęgnowania wszelkich form życia społecznego, zgodnych z Ewangelią. Również tych, które nie muszą automatycznie płynąć z religijnych pobudek (np. działalność charytatywna), ale – używając współczesnego języka – są kompatybilne z chrześcijańskim systemem wartości. Im więcej jest tego rodzaju dzieł, zachowań, postaw, tym lepiej, wiara bowiem zawsze artykułuje się w przestrzeni kultury”.

Propozycja Macieja Zięby OP to próba stworzenia nowej summy, pomocnej w prowadzonych debatach na współczesnych areopagach. Jak jednak mamy rozmawiać z najbliższymi, którzy porzucają wiarę?

Spotkanie wiary z niewiarą

W tym niełatwym dialogu proponuję przyjąć program dwunastu kroków.

Krok pierwszy: pokora. Jest ona niezbędna w dialogu z porzucającymi wiarę. „Jeśli chcesz być wielki, mawiał św. Augustyn, zacznaj od rzeczy małych. Połóż głęboki fundament pokory, skoro zamierzasz budować wysoko”. W spotkaniu z odchodzącymi ważne jest, abyśmy podjęli rozmowę ze spokojem, świadomi własnych słabości. Nasze słowa mają im pomóc. „Jeśli potraktujemy [drugą stronę] z pokorą, często odpowie nam ona tym samym. Jednakże gdy zaczniemy rozmowę agresywnie lub z przekonaniem o własnej nieomyślności, prawdopodobnie zareaguje tak samo i będzie się starała jak najszybciej zakończyć rozmowę”.

Krok drugi: zrozumienie. Bez szacunku i próby wejścia w świat odchodzących żaden dialog nie będzie możliwy. Zrozumienie ich motywacji staje się kluczem. Osoby odchodzące znajdują się w delikatnej sytuacji duchowej. Często ich religijność jest naznaczona zranieniami. Dlatego należy je traktować ze szczególną wrażliwością. Do kontaktu z nimi nie może nas popychać poczucie winy czy też wyrzuty sumienia.

Krok trzeci: zaproszenie. Potrzeba z naszej strony wyraźnego słowa, zwerbalizowania pragnienia. Inaczej wątpiący nie wrócą na łono Kościoła. Zaproszenie ma być jednak szczere i serdeczne. Ważna jest tutaj wrażliwość i empatia. Dobrze byłoby stworzyć z nimi „okrągły stół”. Bierzmy przykład z Jezusa, który podczas posiłków skupił się na towarzyszach, a nie na ich grzechach.

Krok czwarty: świadectwo. W kontakcie z odchodzącymi nie wstydz się swojej wiary. Odrzuć dyskretny urok relatywizmu, który rozmywa chrześcijaństwo. Nie myśl, że ustępstwa w istotnych kwestiach zjedną

ci osobę odchodzącą z Kościoła. Bądź pewien swoich racji, przekonań i doświadczeń. Mów o tym z uśmiechem.

Krok piąty: siła osobistej wiary. „Niewiarę, stwierdza T. Halik, wiara może przewyciężyć jedynie wtedy, gdy ją obejmuje”. Dlatego bądź otwarty na wątpiących i poszukujących. Niech towarzyszy Ci przekonanie, że „Bóg wie lepiej niż my, że wszystkie wątpliwości, które oddalają od Niego, często powodują, że ci sami ludzie potem wrócą, by głębiej zamieszkać w Bożym sercu”.

Krok szósty: rozmowa. Podejmując dialog, niech towarzyszy Ci pragnienie, aby Twoi bliscy powrócili do Kościoła i nawiązali osobistą relację z Bogiem. W takim też duchu rozmawiaj z nimi. Unikaj przemocy słownej, przymusu czy apodyktycznego tonu.

Krok siódmy: wolność. Skoro Bóg szanuje Twoją wolność, Ty uszanuj wolność w podejmowaniu decyzji przez innych. Ucz się od Kościoła, który niczego nie narzuca, lecz tylko proponuj. Szacunek dla wolnej woli bliźniego to kolejny klucz otwierający z nim dialog.

Krok ósmy: milczenie. Jeśli słowa nie pomagają czy może ich najzwyczajniej brakuje, po prostu zamilcz i bądź. „Milczenie ma moc, jeśli używamy go, równocześnie deklarując miłość i mówiąc prawdę”.

Krok dziewiąty: modlitwa. „Ufajcie modlitwie – uczy św. Piotr Julian Eymard. To powszechny dar, który Bóg nam ofiarował. Dzięki niej uzyskacie zbawienie dusz, które Bóg dał wam i waszym bliskim”.

Dlatego polecaj swoich bliskich Bogu. Ufaj Mu. „Bóg zawsze odpowiada – po prostu bierze nasze modlitwy i stosuje je w najlepszy możliwy sposób”.

Krok dziesiąty: cierpienie. Czasami jedynym sposobem powrotu do wiary najbliższych może okazać się Twoje cierpienie. Jest ono, jak uczy Benedykt XVI, „wewnętrznym aspektem miłości”. Dlatego doświadczając go, ofiaruj je w słusznej intencji.

Krok jedenasty: świętość. Życie chrześcijan ma mówić o Bogu. „Kiedy nasi bliscy oddalili się od Kościoła, wskazuje papież Franciszek, Bóg prosi nas o stanie się świętymi, byśmy mogli oddać Bogu i przyciągać innych do Niego w Kościele. Krótko mówiąc, Bóg prosi nas o to samo, o co prosi niezależnie od sytuacji, w której się znajdujemy – o stanie się świętym”. Nie ma w tym żadnego prozelityzmu. Ewangelizacja dokonuje się przez przyciąganie. Życie chrześcijan okazuje się najmocniejszym argumentem za wiarą.

Krok dwunasty: nadzieja. „Jeśli kochamy aż do bólu, uczy Matka Teresa, Bóg daje nam swój pokój i radość”. Wobec odejść najbliższych nie porzucajmy nadziei, ale czerpmy ją od Boga. Modlitwa jest uprzywilejowanym „miejszem uczenia się nadziei”.

Na koniec papieska rada: pozwól, niech Jezus przemienia Twoje spojrzenie, abyś na innych patrzył Jego oczami.

Artykuł ukazał się równolegle w dwumiesięczniku „Głos Ojca Pio”

